

Degenerat w Muzeum Katyńskim

19 października 2022

Debatę publiczną od 24 lutego należałoby wziąć w cudzysłów. Narzucana odgórnie „poprawność ukraińska” ma niezwykle ciasne granice. Jak się okazuje – wśród jej strażników są potencjalni mordercy.



Czy to już banderyzm?

Niejaki Tomasz Szczepański, pracownik Muzeum Katyńskiego, raczył być rozważać, czy Mateusza Piskorskiego nie powinno się za głoszone przez niego poglądy zabić. Tak, zabić. To nie pomyłka. Pseudofilozoficzne, powszechnie dostępne, rozważania pracownika publicznej placówki kończą się „wyrokiem” śmierci dla Piskorskiego.

Na szczęście to jednak jeszcze nie banderyzm. Ukraińscy nacjonaści szli bowiem dalej. Za niegodnych życia uznawali nie tylko swoich rodaków o odmiennych poglądach, ale nawet tych, którzy nie chcieli się przyłączyć do ludobójstwa, np. na Polakach.

Gdzie więc bliżej Szczepańskiemu? Może do stalinowców? Jednak nie. Przy całej zbrodniczości tamtego okresu, zachowywał on

jednak pozory praworządności. Na śmierć skazywały sądy, a nie podskakiwacze – publicyści w stylu omawianego.

Tomasz Szczepański za to zbliżył się do metod... katyńskich. Najwidoczniej zaszkodziła mu praca przy upamiętnieniu tej zbrodni. Tam mieliśmy bowiem do czynienia z rozkazem motywowanym deklarowanymi przez oficerów Wojska Polskiego poglądami. Złowieszczy chichot historii, skoro postać odpowiedzialna za narrację Rzeczypospolitej dotyczącą Katynia, dziś chce wystąpić w roli siepacza z NKWD.

Piskorski i jego straszne poglądy

Oczywiście Szczepański wykluczył się w ten sposób z grona ludzi cywilizowanych. Być może kompensuje sobie w ten sposób własną tchórzliwość i podrzędną rolę jaką zaoferował mu współczesny reżim, natomiast mimo wszystko należy sobie zadać pytanie, jakimi poglądami kol. Piskorski zasłużył sobie na ten swoisty „wyrok”.

Bo nawet chcąc stosować prymitywizm w stylu Szczepańskiego i odwołując się do zasady „oko za oko, ząb za ząb”, trzeba by było odnaleźć jakieś nawoływania do morderstwa bądź ludobójstwa ze strony byłego pośła Samoobrony. Niestety, nic z tych rzeczy. Mateusz Piskorski nigdy czymś takim się nie splamił. W przeciwieństwie do adwersarza.

Chodzi więc o brak entuzjazmu wobec wspierania ukraińskiego wysiłku wojennego. To teraz „grzech główny”. Z tym, że Szczepański powinien jednak sam dać przykład „słusznej postawy” i wyruszyć w ramach batalionu ochotniczego na wojnę, a nie grzać się na ciepłej posadce. Skoro ów zdolny jest do decydowania o czyjejś śmierci – niech poprze to czynem. Posiada zresztą predyspozycje fizyczne na czołgistę.

Zanim znów zrzucimy się na buszmena

Pozostaje jednak pytanie jak na takie słowa reagować. W Polsce funkcjonują organy ścigania. Daleko niedoskonałe, ale utrzymywane także przez nas, którzy nie uważamy, iż należy Polskę i Polaków położyć na ołtarzu samostijnej. I chyba warto się do nich odwołać, bo przecież przyzwalać na nawoływanie do morderstwa absolutnie nie wolno. Szczepańskiemu można by oczywiście zaproponować inny rodzaj pojedynku, ale wątpliwe by posiadał zdolności honorowe.

Jest jeszcze kwestia odpowiedzialności cywilnej. No bo czy na takich stanowiskach jak w Muzeum Katyńskim, powinni pracować ludzie niezrównoważeni psychicznie? Autorytetem dla polskich dzieci ma być człowiek wzywający do zabijania za przekonania?

Zarówno Państwo, tj. czytelnicy, piszący te słowa, a i sam Mateusz Piskorski, każdego dnia zrzucają się na pensję Szczepańskiego. Płacimy mu za to, by korzystając z posłuchu, jaki daje mu pełniona funkcja, skazywał kogoś na śmierć za inne poglądy. By nie popełnić grzechu zaniechania, należy zrobić wszystko by zmienić ten stan rzeczy, zgodnie z obowiązującym prawem i (jeżeli jeszcze są) standardami sprawowania funkcji publicznych.

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Zdjęcia: [Barnim1964](#) (CC BY-SA 4.0), YouTube.com

Źródło: [MyslPolska.info](#)